Nr. 1. Marzec 1932 r. Rocznik I.

NASZE PISEMKO

Miesięcznik Kółka Literackiego 7-mio kl. szkoły powszechnej Nr. 3.
w Jędrzejowie.



Z okazji Imienin

WODZA LEGJONÓW I PIERWSZEGO MARSZAŁKA NASZEJ ODRODZONEJ OJCZYZNY

Kółko Literackie urządza ku Jego czci w dniu 19 marca b. r. w sali kl. IV. (po nabożeństwie)

UROCZYSTY PORANEK

dla wszystkich dzieci naszej szkoły.

Chcemy wspólnie spędzić choć parę chwil, by pomyśleć o JEGO ofiarnej służbie dla Polski i wyrazić życzenia, by GO dobry Bóg darzył wszelkiem szczęściem.

Od Redakcji.

Rozpoczynamy więc nareszcie wydawanie **„Naszego Pisemka“.** Mówimy: nareszcie, bo marzenie o gazetce szkolnej już dawno w sercach swych nosiliśmy. Rozważyliśmy więc sprawę kilkakrotnie i otrzymaliśmy od Opiekuna Kółka obietnicę, że i gazetką opiekować się będzie. Wybrana więc została Redakcja, która ma obmyśleć i troszczyć się o to, co w każdym numerze umieścić. To, cośmy umieścili w pierwszym numerze i z czyich prac skorzystaliśmy, zobaczycie w dalszym ciągu sami. Chcemy, by „NASZE PISEMKO“ zachęcało Czytelników do zajmowania się czytaniem książek, pisaniem obmyślanych przez siebie tematów, by nakłaniało do ukochania naszej tak pięknej literatury. Chcemy też drukować w niem tematy, wzięte z naszej historji. Przecież jesteśmy Polakami! O reszcie niech Wam powie treść tego numeru. Opiekun Kółka obiecał nam dawać do następnych zeszytów artykuły bardzo ciekawe — z historji Jędrzejowa. Czekamy na Was, Koleżanki i Koledzy. By Wam w obmyślaniu tematów pomóc, będziemy naprzód przed wydaniem zeszytu przez pisemne ogłaszanie w klasach, zawiadamiać Was co w nim chcielibyśmy umieścić. Ale może sobie ktoś zupełnie o czemś innem napisać. I to wydrukować możemy, Do Koleżeństwa z innych szkół zwracamy się z prośbą, by zechcieli popierać naszą pracę. Chętnie też przyjmować będziemy od Was artykuły.

Nadsyłajcie je!

Rozwiązujcie też nasze łamigłówki i rebusy. Dla zachęty dodajemy, że dla tego, kto rozwiąże wszystkie rebusy, przygotujemy miłą niespodziankę. Przypominamy tylko, że to, co nadeślecie, musi być dobrze opracowane i ładnie napisane. Jeśli to będą jakieś łamigłówki, to musi być przy nich podane rozwiązanie. Wszelkie prace nadsyłajcie, koniecznie na piśmie, na ręce kol. J. Rabajczyka (7-mio klasowa szkoła powszechna Nr. 3. kl. VII.) Korzystając z tego, że z pierwszym zeszytem spieszyć będziecie na ferje świąteczne „Naszego Pisemka,“ życzymy Wam, Koleżanki i Koledzy, Wesołego Alleluja.

Czytajcie! Piszcie!

REDAKCJA.

Nasze Kółko Literackie.

Na początku roku szkolnego 1931/32 siódmy oddział założył Kółko Literackie. Grono członków składa się przeważnie z miłośników literatury. Wszak literatura nasza jest tak piękna i bogata, że nie żal poświęcić jej parę godzin.

Raz w tygodniu urządzamy zebrania. Wypełniamy je czytaniem książek, omawianiem swych wypracowań piśmiennych i bajek, baśni własnego pomysłu. Jedną z nich umieszczamy w dalszej części Naszego Pisemka, by zachęcić naszych Czytelników do podobnych prób.

Mogę rzec, że praca nasza jest prawdziwą pracą. Słusznie mówi wiersz jednego z kolegów, charakteryzujący członków naszego Kółka Literackiego. Wiersz ten brzmi:

Nasze Kółko
Zwie się Literackie,
Bo pracują i dziewczyny
I chłopaki chwackie.

Celem naszym jest poznawanie pięknej naszej literatury. Wierzę, że praca pójdzie dobrze, bo zaiteresowanie tą nową pracą duże.

Na zakończenie każdego zebrania urządzamy sobie zabawy pokojowe i wreszcie śpiewamy Rotę M. Konopnickiej.

Opiekę nad Kółkiem roztacza **p. Ciekalski.**

(W następnym numerze Naszego Pisemka szczegółowe omówienie naszej pracy.)

Członek Kółka i Redakcji Pisemka.

Jak wyobrażam sobie dalszy ciąg „NASZEJ SZKAPY” M. Konopnickiej.

Wóz toczył się zwolna, a za nami z głuchym, coraz głuchszym łoskotem padała ziemia na matczyną trumnę.

A my, krocząc zadowoleni przy naszej starej szkapie, nie wiadomo kiedy doszliśmy przed dom. Szkapa zarżała wesoło, stając przed bramą naszego podwórka, lecz tak żałośnie popatrzyła na nas swem

zdrowem okiem, że łzy pociekły mi z oczu. Felek też to zauważył, bo szturchnął mnie w bok i zawołał:

— Wicek, patrzno jak szkapa patrzy zdrowem...

Przerwał mu to ojciec:

— Dzieci, odejdźcie od szkapy, ona zmęczona, a i wam się też pewno jeść chce, bo to przecież już po południu.

Żal nam było okrutnie opuszczać szkapę, ale że nam się jeszcze okrutniej jeść chciało, więc poszliśmy ze spuszczonemi głowami za ojcem do domu. W duchu jednak postanowiliśmy powrócić do niej po obiedzie.

Dom zdawał się teraz jeszcze bardziej pustym, niż przed śmiercią matki. Mimo ciepłego dnia w mieszkaniu było zimno i ciemno. Dreszcz nagły mię przeszedł i uczułem nagły smutek. Jeszcze nie zdążyłem obejrzeć się dokoła, gdy Piotruś i Felek siedzieli na łóżku i szukali „skarbów". /a też, nie zwlekając, siadłem przy nich i teraz szukaliśmy „skarbów" we trzech. Lecz na łóżku, oprócz garstki startej słomy, podartego prześcieradła, poduszki i pierzyny, nic nie było.

Tymczasem ojciec znalazł kawałek chleba, którym nas podzielił. Chleb ten narobił nam tylko więcej smaku, ale nie posililiśmy się nim. Z kawałkiem tym pospieszyliśmy do szkapy, ale pan Łukasz już odjechał.

Niewypowiedziany żal nas ogarnął, jak skamienieli staliśmy na miejscu, gdzie przed chwilą stała nasza stara żywicielka. Ona jedna, jak twierdziliśmy, oprócz ojca, była nam przychylna, współczująca naszej biedzie. choć zwierzę.

Tak staliśmy długo zamyśleni i zatroskani o naszą szkapę, aż zaczęło się ściemniać i Piotruś narzekał na zimno, więc musieliśmy iść do domu.

Wieczoru tego ojciec był jakiś smutny, lecz dobry jak nigdy. I my też byliśmy wszyscy smutni. Piotruś stanął przy matczynem łóżku, ja koło okna, a Felek obok mnie i tak staliśmy zamyśleni, nie mając chęci do rozmowy.

Pierwszy odezwał się Felek, jako że najwięcej lubił gadać:

— Wicek, dzisz ty, jak to bez matki smutno, choć jak żyła, to się nawet mało odzywała...

Nie odrzekłem nic, ale i ja to czułem.

Tymczasem ojciec w milczeniu zagotował kaszę węglem, kupionym za ostatnie grosze, i kazał nam jeść. Rzuciliśmy się na to jak wilki, bo jeść nam się strasznie chciało.

Gdy posililiśmy się trochę, posłał nam łóżko, na którem leżała kiedyś matka i kazał nam prędko iść spać.

Sam nie poszedł.

A w nocy, gdym się obudził, widziałem ojca, jak zapłakany klęczał przy naszem łóżku i modlił się. Żal mi się ojca zrobiło, a i bez matki, choć mało znać jej w domu było, przykrzeć zaczęło się okropnie. Rzuciłem okiem na nędzną pościel, potem na Piotrusia, Felka, ojca, przypomniałem sobie ostatnie opowiadanie matki, a potem rzuciłem okiem na wypróżnione mieszkanie i wybuchnąłem płaczem. Ojciec, czy spał, czy był tak rozmodlony, bo nie odezwał się nawet, tylko twarz jego stała się bardziej blada i coraz niespokojniej patrzył na obraz Marji, a wargi jego zdradzały, że chce coś mówić, lecz żaden jęk, nawet cichy, nie mógł się wydostać.

Długo jeszcze płakałem, a ojciec klęczał, ale później sen mię zmógł i nic już nie widziałem, co robił ojciec.

Rano, gdyśmy się obudzili, w piecu się już paliło, a ojca nie było. Wstaliśmy zaraz, jacyś smutni, a Piotruś zaczął wołać odrazu do mamy. Zaspokoiliśmy go dopiero kawałkiem chleba leżącego na kominie.

Ojciec przyszedł jakiś blady i smutny, ale od proga już nam powiedział, że od dziś choć kawałek chleba będziemy mieli pewny, bo koło Wisły zaczęła się już robota. Zaraz też zagotował nam trochę wodzianki. Zjedliśmy wszyscy i Felek poszedł zaprowadzić Piotrusia do ochronki, a ja z ojcem nad Wisłę nosić żwir za szkapę. Na obiad zjedliśmy troche klusek, a Piotruś dostał jeszcze od sklepikarki kawałek chleba z kadrylem.

Wszyscy się nad nami litowali i jeść nam każda sąsiadka coś dała. Jeść więc mieliśmy co, nieraz tylko zimno nam było w naszem ciemnem mieszkaniu.

„Handel" raz jeszcze zajrzał do nas, niby odwiedzić nas, ale przytem pytał się, czy nie trzeba sprzedać łóżka, pierzynki, poduszki. Ojciec strasznie się obraził, jakby miał sprzedać rondel, moździerz i żelazko. Wyrzucił Żyda za drzwi. Odtąd „handel" przestał do nas zaglądać. Zarabialiśmy z ojcem po 25 kop. Felek więc mógł chodzić do szkoły. Piotruć chodził nadal do ochronki.

W wieczór siadaliśmy w stajni na żłobie i rozmawialiśmy o szkapie. Gdyśmy tak siedzieli, zdawało nam się, że siedzimy przy szkapie ona je sieczkę, albo patrzy na nas z zadowoleniem.

Raz, gdyśmy tak siedzieli i przypominali sobie szkapę, Felek rzekł:

— Wicek, pamiętasz jak to szkapa patrzała, gdyśmy ją ostatni raz widzieli na matki pogrzebie, na nas zdrowem ..

Przerwał mu teraz nie ojciec, lecz ja, i nie po pogrzebie matki w dzień pierwszy, gdyśmy tej straty nie czuli, lecz po miesiącu czasu:

— Cichoże, Felek!

Przypomniałem sobie grę ojca, ostatnie opowiadanie matki, śmierć jej, pogrzeb, szkapę, aż wreszcie pierwszą noc bez matki, i jak wtedy zacząłem płakać, lecz nie o szkapę, a za matką. Ojciec przecież teraz taki dobry jak żaden inny, W mieszkaniu ciepło. Felek chodzi do szkoły, Piotruś do ochrony, Jeść jest co Puste mieszkanie powoli zapełnia się sprzętami.

Lecz jabym wolał mieszkanie puste, zimne. Wolałbym nie jeść nieraz cały dzień, by widzieć tylko matkę i twarz ojca wesołą, jak wtedy, gdy grał na harmonji, przypominając młodość.

Felek też płakał. I Piotruś nawet, nie wiedząc o co płacze, płakał za nami.

Im lepiej było nam, tem więcej tęskniliśmy za matką. Szkapy od pogrzebu matki nie widzieliśmy. Widocznie nie było jej już u pana Łukasza. Jednak nie zapomnieliśmy o niej, przywiązani byliśmy zawsze, lecz wolelibyśmy teraz zobaczyć matkę, nie szkapę. Felek z nas najmniej tęsknił za matką, a więcej myślał, by posiąść naszą starą szkapę, bo jak mówił, nie miał na czem pokazywać swych sztuk. Lecz daremne były poszukiwania, jakie w tym celu czynił. Szkapa zginęła bez wieści.

A tymczasem skończyła się wiosna. Nadeszło lato. Niedziela. Ojciec odpoczywał w domu, a my we trzech wyszliśmy do miasta. Oczy nasze uderzył wielki tłok na obszernym placu. Byli to linoskoczkowie. Felkowi oczy zaiskrzyły się mocniej. On przecież jeszcze gdy matka żyła, pragnął iść na pajaca. Szturchnął mię tedy w bok i rzekł:

— Wicek, widzisz, ja z nimi pojadę, tylko.,.

Piotruś wtedy zaczął krzyczeć:

— Szkapa, nasza stara, poczciwa, droga szkapa! Zwróciliśmy się w tę stronę, gdzie Piotruś ukazywał szkapę. Ludzie rozstąpili się zdumieni, a oczom naszym ukazała się nasza stara szkapa, której jeden linoskoczek dawał sieczkę. A ona napewno nas zobaczyła, bo podniosła łeb i spojrzała na nas swem zdrowem okiem, lecz nie tak jakby się litowała nad nami Sama była godna litości. Wychudła bardzo, a poobijana skóra świadczyła, jak wiele ucierpiała.

Dłużej nie mogliśmy na to patrzeć, więc pełni oburzenia na linoskoczków, ruszyliśmy ku domowi. Drogą Felek wyraził niechęć pójścia w świat z linoskoczkami, którzy byli katami naszej szkapy. Postanowiliśmy sobie, by szkapę wykupić z rąk męczycieli, nawet za największą cenę.

Ojciec chętnie się zgodził na to. Pracowaliśmy tedy podwójnie całe dni te, które linoskoczkowie spędzali w naszem mieście. Nadszedł wreszcie dzień ten, w którym szkapa miała powrócić do nas.

Rano dnia tego nie daliśmy nawet ojca zagotować śniadania, lecz prosiliśmy, by szedł czemprędzej wykupić szkapę. Piotruś i Felek zostali w domu, ja też nad Wisłę nie poszedłem, bo we trzech wyruszyliśmy na drogę, by powitać szkapę. Lecz jakież było nasze zdziwienie, gdy ojciec wracał bez szkapy!

A było to tak, bo nam później opowiadał.

Linoskoczkowie chętnie sprzedaliby szkapę, lecz za 5 rb. Ojciec miał tylko 4 rb. Ale gdy powiedział im o naszem postanowieniu, że za wszelką cenę chcemy mieć szkapę, zażądali 7 rb. Nie było innej rady tylko porzucić ten zamiar, lub sprzedać powtórnie rzeczy. Wybraliśmy tedy jedno z dwóch i postanowiliśmy iść po „handla", który kupił nasze rzeczy. Żaden z nas po „handla" iść nie chciał. Chęć chodzenia po niego utraciliśmy po śmierci matki. Długo naradzaliśmy się, kto ma iść, wreszcie zgodził się Felek, bo to było dla szkapy, którą tak bardzo kochał. „Handel" długo się ociągał, pamiętając widać dawne, ale gdy Felek wyszedł bez dalszych próśb, sam przyszedł no i kupił stół, krzesło i szafkę. 3 rb. ojciec pożyczył u „handla," za które miał płacić codzień 5 kop.

Szkapa została wykupiona. Napowrót cieszyliśmy się nią i kochali bardzo. Po pewnym czasie Felek dostał pracę w fabryce, a porzuciwszy zamiar być pajacem, pracował gorliwie.

Po kilkunastu latach Felek został mechanikiem u swego chlebodawcy, który widząc w nim duże zdolności, pomógł mu w nauczeniu się rzemiosła. Przez lata te ja, ojciec i szkapa pracowaliśmy przy żwirze, a Piotruś uczył się szewstwa i wreszcie wynajął mały domek, w którym założył warsztat szewski.

Z chwilą gdy Felek został mechanikiem, ojciec i ja przestaliśmy pracować przy żwirze. Ojciec odpoczywał po trudach życia, Piotruś nadal pracował, a ja, wyuczyszy się koszykarstwa, robiłem koszyki, które szkapa rozwoziła po wsiach. Mieszkaliśmy w małym domku u właściciela fabryki, w której pracował Felek. Rodzina nasza ożyła. Życie przerzuciło się w inne koleje, lecz teraz jeszcze, mimo takiego szczęścia, czujemy brak matki. Wszystko da się zastąpić, lecz matki nie zastąpi nam nikt, nawet nasz dobry ojciec.

J. Kruliszówna (kl. VII).

DO PSZCZÓŁKI.

O, ty pszczółko pracowita,
Naucz mnie swych cnót,
Naucz wstawać o świtaniu,
Spiesząca po miód.

Naucz, pszczółko maja złota,
Słuchać matki rad,
Naucz mnie, bym ufny poszedł
Pracować hen — w świat.

Naucz, pszczółko, bym dla swoich
Nie żałował sił,
I bym, widząc szczęście braci,
Sam szczęśliwy był.

E. Żelaśkiewiczówna (kl. VII.)

MARSZAŁKOWI J. PIŁSUDSKIEMU
w hołdzie.

Dzieci! Z nietajoną radością zabieram głos w pierwszym numerze „Naszego Pisemka", by Wam mówić o Szarym Komendancie. Niechaj uroczystość Jego Imienin, którą w tym miesiącu obchodzi Polska cała, i w Waszych sercach rozbudzi chęć do poznania życia Pierwszego Żołnierza Polski Odrodzonej i uczucie czci dla zasług Jego. Niechaj to uczucie podyktuje Wam słowa życzeń dla Tego, który marzenie kilku pokoleń o wolnej Polsce potrafił przekuć wykrzesanemi w Narodzie siłami w rzeczywistość. Pomnijcie, że o Was powiedział jeden z dostojników naszego Państwa:

— Niechaj będą błogosławione te tysiące i miljony, bo w nich cała nadzieja przyszłości Narodu i jego siła.

Wy więc macie kiedyś na barkach swych ponieść drogi ciężar rozkutej z kajdan Ojczyzny w świetlaną, mocarstwa przyszłość, a hartem ducha i wytężeniem wszystkich sił umieć odbijać ciosy wrogów. Postać Pierwszego Marszałka Polski nauczy Was tak cenić świętość hasła: Wolna, Niepodległa, jak cenili je ci, których dziś kryje grób Nieznanego Żołnierza, opromieniony blaskiem świętego ognia, gorejącego w każdej polskiej duszy.

Zanim jednak w ciszy własnych serc wyszeptacie słowa życzeń dla Wodza, przebiegnijcie myślą szlak męczeństwa i poniewierki narodowej, którą Ojczyzna nasza przeszła, a którą On czynem zbrojnym zakończył.

Była ongiś Polska mocarstwem, była przedmurzem chrześcijaństwa i poskromicielką dziejowych niesprawiedliwości, jeśli wspomnieć zwycięstwo wiedeńskie i wcześniejszy jeszcze Grunwald. Lecz przyszły czasy, kiedy Naród musiał sie rozejść na służbę trzech mocarstw sąsiednich z odczuciem strasznej krzywdy. Sponiewieranie najszlachetniejszych porywów i uczuć, srożący się, jak huragan, ucisk, stały się chlebem powszednim spadkobierców dawnej świetności. Odzyskanie wolności stało się odtąd marzeniem dzieci i starczych, siwych głów. Nie szczędzono krwi. Krwawo zapisała się data powstania kościuszkowskiego, listopadowego i styczniowego. Nadzieja lepszej przyszłości wiodła bezimiennych bohaterów na pola Racławic, Grochowa, czy w gąszcz świętokrzyskich jodeł. A gdy przemoc i gwałt dochodzą do zenitu, duch Narodu olbrzymieje w swym bólu, w odczuciu swej krzywdy — ale i w nadziejach swych. Słowami mickiewiczowskich Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa modli się rozdarta Polska:

— O wojnę powszechną za wolność ludów prosimy Cię, Panie!

Podnosi się spazmatyczny jęk skargi w chóralnem rozmodleniu:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej...

Wyrywa się z młodych piersi:

— Jeszcze Polska nie zginęła — jako nieustanny krzyk protestu przeciw gwałtom i pobudka zbrojnego czynu.

I oto wtedy, gdy Naród był najbardziej przybity klęską powstania styczniowego, gdy na niezasklepiony jeszcze grób powstańczy padł ciężki zarzut szaleństwa — wtedy na widowni polskiego życia zjawia się Józef Piłsudski. Kołacze znów do serc, by odrzuciły zwątpienie, a „na ofiarny stos rzuciły swój życia los" dla Tej, która „nie zginęła!" Żelazną wolą, wytrwałością i pracą pociąga za sobą garść zapaleńców, marząc o stworzeniu polskich szeregów wojskowych, któreby mogły w odpowiedniej chwili Państwo Polskie szablą wyrąbać. A gdy w r. 1914 wybuchła wojna światowa, rzucił w jej zawieruchę przy boku Austrji polskie szeregi legjonowe. Stanął do boju pod swym Komendantem żołnierz polski. Nie poszedł na marne wieloletni nadludzki wysiłek, wyrosła z niego młoda, pełna zapału, legjonowa brać — zaczątek przyszłej armji — a pierwszym jej żołnierzem i wodzem On — J. Piłsudski. Żołnierz Piłsudskiego potrafił nietylko walczyć, ale też umiał być wiernym tej Polsce, którą w głębinach duszy swej nosił, a do urzeczywistnienia razem z Wodzem dążył.

Aż wreszcie legły, zszargane w wojnie, trzy państwa zaborcze i stanęła w 1918 r. wolna Polska. Skrwawiona szabla polska, ofiara krwi, zjawa legjonowych snów zaważyły na szali zawieranego traktatu w Wersalu.

I któż mógł teraz ująć ster urządzenia Państwa wolnego, ale otoczonego zewsząd wrogami? Znuwu On. Objąwszy stanowisko Naczelnika, kładł fundamenty i opędzał się wrogom. Na tych fundamentach, rzuconych przez niezmożną Jego wolę, stoi gmach dzisiejszej Rzeczypospolitej, opromieniony zwycięstwem nad hordami bolszewickiemi, które w 1920 r. doszły pod Warszawę.

Piłsudski przekonał Naród, że tkwi w nim niespożyta siła, że pokolenie dzisiejsze godne jest miana potomków skrzydlatych rycerzy, choć w szarych, skromnych mundurach.

Jeśli w dniu Jego Imienin jak Polska długa i szeroka rozszumiał się las biało-czerwonych sztandarów, a z miljonów serc płyną dla Niego życzenia, niechże do tego chóru dołączy się Wasz głos wdzięczności za to, że możecie uczyć się w wolnej Polsce, do jakiej rwały się te bezimienne rzesze, którym dziś w wyschłe oczodoły sypie się miałki, mogilny piasek.

Ale trzeba pamiętać, że jak ongiś na energji młodzieńczych rzesz oparł on swe wielkie dzieło, tak dziś na Waszych siłach opiera Polska całą swą nadzieję. Niech starsi z uśmiechem radości patrzą, jak mężniejecie, wzrastacie w cnotach, niech wiedzą, że powierzonego skarbu wolności nie zmarnujecie. Będzie to najgodniejsze uczczenie Jego zasług i najlepsze przygotowanie się do świętej słuvby w Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Opiekun Kółka.

Baczność, dzieci!

Koło naszego domu przechodzi droga. Jest ona bardzo nierówna. Pełna jest wybojów.

Pewnego razu spadł ulewny deszcz i zapełnił wszystkie doły wodą, potem niespodzianie chwycił mróz i woda w kałużach zamarzła. Ja, dwie moje koleżanki i dwóch kolegów wybiegliśmy na drogę ślizgać się. Każde z nas obrało sobie jedną kałużę i zaczeliśmy sie ślizgać. Gdy

nadszedł wieczór, wszyscy rozeszliśmy się do domów, obiecując sobie, że nazajutrz powrócimy tu znowu. Ja już nawet dospać nie mogłam do rana, tak mi pilno było na ślizgawkę. Ledwie pacierz odmówiłam, skoczyłam do okna. Wyglądam na ślizgawkę i oto zobaczyłam jadącego ze wsi mleczarza z mlekiem do miasta. Koń, stary już, spracowany, a na wózku pełno ciężkich baniek. Trwożnie koń nogi stawia, ślizga się po wyślizganych kałużach. Potknął się i pada.

Mleczarz zeskoczył z wózka, szarpie konia, ciągnie, ale rady dać sobie nie może. Biedny koń upadł i złamał sobie nogę. Wkrótce przybiegli ludzie, włożyli konia na wóz i pociągnęli gdzieś.

Mnie jakoś dziwnie zrobiło się koło serca, ale nie odchodziłam od okna, tylko patrzyłam dalej.

(Ciąg dalszy w następnym numerze.)

Z rozważań czytelniczki książek bibljotecznych.

1. Książka jest twoim wiernym przyjacielem.
2. Przed rozpoczęciem czytania zobacz, kto ją napisał.
3. Staraj się dowiedzieć coś więcej o jej autorze(rce).
4. Czytaj książkę uważnie i w skupieniu.
5. Szukaj książek, w których znajdziesz miłość ojczyzny, bliźniego, bohaterstwo i inne cnoty.

   Ucz się z nich umiłowania tego, co szlachetne.

KONKURS CZYTELNICTWA.

1. Ze łzami w oczach, pełen wściekłego gniewu, postanowił pomścić na Austrjakach śmierć swego przyjaciela, lub zginąć...
   Uderzył więc kilka razy płazem swej szabli konia i sam nie wiedząc jakim sposobem, znalazł się na czele pędzących do ataku szaserów polskich. Ożywiony jakimś niezwykłym zapałem i bohaterską prawie siłą, podniósł swą ciężką szablę do góry i wstrząs-

nął nią jak stary żołnierz.

W której książce znajduje się przytoczony powyżej urywek?

2. Rzecz dzieje się w Rosji. Postacią, która została na łasce losu, jest chłopiec, Polak (lat 13-14.) Pragnie on dostać się do ojczyzny. Zwycięża wiele przeszkód.

Czy celu dopiął?

W której książce występuje ta postać?

3. Chory chłopiec w zimnym pokoiku. Matka jego chodzi do prania. Zostawioną przez matkę strawę zabiera mu zły, dokuczliwy chłopak.

4. Chłopiec niewidomy. Jest w kopalni odźwiernym. Opiekuje się nim brat. Ojca ich zabito w kopalni.

W których książkach występują ci chłopcy? Co dla nich czujecie?

Zaczarowane skrzypki.

Po wielkiej bitwie szedł żołnierz. Nic nie posiadał oprócz 2 złotych żołdu. Idzie przez las duży, a w lesie tym były bagna, i słyszy za sobą jęki i nawoływania. Podszedł do bagna, wsłuchując się, czy jeszcze tych jęków nie usłyszy. Wkrótce zauważył, że jakiś człowiek się tam szamoce. Więc chwycił kij i podał mu. Człowiek ten chwycił się kija i został uratowany. Po wyjściu z bagna ozwał się w te słowa:

— Ponieważ uratowałeś mi życie, podaruję ci te skrzypki. To mówiąc, wyciągnął z zanadrza skrzypki i dał je żołnierzowi.

— Ale — mówi — te skrzypki są takie, że gdy komu zagrasz, musi tańczyć.

Żołnierz ucieszył się i podziękowawszy nieznajomemu, poszedł dalej. Idzie przez las, aż tu zgraja wilków otoczyła go, wyjąc. Żołnierzowi włosy stanęły na głowie, przypomniał sobie jednak w porę słowa nieznajomego i zaczął grać.

Wilki, jakgdyby dotknięte jakąś niewidzialną potęgą, zaczęły kręcić się, przez co oddaliły się w las. Żołnierz, widząc się bezpiecznym, powędrował dalej.

Po drodze spotkał gospodę i wstąpił, aby zjeść śniadanie. Kupił sobie jedzenia za całe dwa złote i zaczął jeść. Tymczasem gospodarz użalał się przed nim, że w sąsiednim pokoju „coś” straszy. Żołnierz bardzo się zdziwił, a ufając swym skrzypkom, postanowił zanocować w sąsiednim pokoju (c. d. n.)

R O Z R Y W K I.

ŁAMIGŁÓWKA SYLABOWA.

ułożona przez Z. Konczewską (kl. VI.)

Z podanych niżej sylab ułożyć 9 wyrazów, których początkowe litery, czytane zgóry nadół, dadzą nazwę ptaka.

S Y L A B Y:

o, na, kie, stół, ko, ro, e, kro, o, bo, no, le, wa, ta, rzeł, ga, wro, lec, men, kie, tarz.

Z N A C Z E N I E W Y R A Z Ó W:

1. Sprzęt domowy, 2. Zwierzę domowe, 3. Narząd patrzenia, 4. Nazwa ptaka, 5. Inaczej praca, 6. Ptak drapieżny, 7. Część ciała ludzkiego, 8. Służy do nauki czytania, 9. Nazwa województwa.

ROZSYPKI.

ułożone przez J. Rabajczyka (kl. VII.)

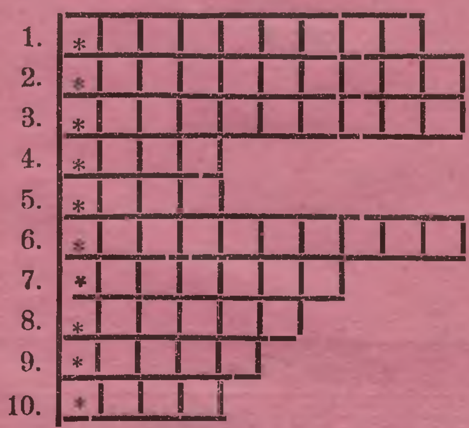
1. Z następujących sylab ułożyć znane przysłowie: dru, nie, nie, co, bie, ło, mu, gie, czyń, to, mi.

2. Z następujących liter ułożyć imię i nazwisko naszego generała; a, e, e, f, h, j, l, l, ó, r, z.

ŁAMIGŁÓWKA.

ułożona przez W. Tykwińskiego.

Po wypełnieniu kratek literami odszukanych wyrazów miejsce oznaczone gwiazdkami, czytane w kolejności cyfr, dadzą rozwiązanie.



1. Miasto w województwie kieleckiem. 2. Mistrz polskiej muzyki. 3. Czem są skrzypce? 4. Niezbędne do żeglarstwa. 5. Ptak nocny. 6. Inaczej załatwić. 7. Po czem wchodzisz na dach. 8. Inaczej tajemnica. 9. Zwierzę domowe. 10. Używa krawiec.

CZYTAJCIE
I
POPIERAJCIE
„NASZE PISEMKO"

Cena 25 gr.

Redaktor: **S. Ciekalski.**

Wydawca: **Kółko Literackie** przy pow. szkole № 3 w Jędrzejowie.

Adres: 7-mio kl. szkoła powszechna Nr. 3. w Jędrzejowie.

Druk. Stanisława Górki w Jędrzejowie.